

Mówisz, że chcesz zostać zawodowcem?

Amatorzy mogą fotografować głupoty - nawet jeśli miałyby to być tylko światło zachodzącego słońca padające na starą skrzynkę na listy. Chcecie z tego zrezygnować?

Nam amatorom, którzy fotografują tylko dla siebie jest łatwo. Jeśli tylko zechcemy, możemy zrobić "zawodowe" zdjęcia. Tak naprawdę to 75% fotografów, którzy uważają się za "zawodowców" nimi nie jest - po prostu co jakiś czas ktoś im płaci za zdjęcia. Nie znaczy to, że są zawodowcami. Dla mnie jest nim ktoś, dla kogo to praca "na pełny etat" i którego 80% dochodów pochodzi ze sprzedaży zdjęć. My amatorzy możemy fotografować tylko dla siebie i szukać tematów, które nas interesują. Poza tym oczywiście możemy robić zdjęcia, jakie tylko zechcemy: portrety, fotki pamiątkowe, architekturę, martwą naturę, krajobrazy. Na co nam przyjdzie ochota.



Amatorzy mogą fotografować, cokolwiek zechcą, w tym martwą naturę. Zawodowiec prawdopodobnie nie zrobiłby takiego zdjęcia, gdyby nie zapłaciło mu Towarzystwo Przyjaciół Brzoskwiń. (Sony F-707)

Co jakiś czas słyszę, jak jakiś amator zastanawia się nad "zmianą kariery" i zostaniem zawodowym fotografem. Muszę przyznać, że moja krew zamienia się wtedy w lód. Niewiele zawodów jest tak różnych od wyobrażeń amatorów jak ten. Po pierwsze 70% pracy to marketing. Jeśli nie jesteście w tym dobrzy, nie lubicie albo nie chcecie tego robić, nie zajdziecie zbyt daleko.

Trzeba też mieć wyczucie. Pamiętam pewien żalony list, który dostałem od ucznia szkoły fotograficznej, kiedy pracowałem jeszcze w czasopiśmie branżowym. Chłopak pisał, że jest na 4 roku i po ukończeniu nauki zamierza zarabiać jako fotograf przyrody. Pisał, że nie miał jeszcze zbyt wielu okazji robić takie zdjęcia, bo nie stać go było na podróże, ale "pozwolił" mi wykorzystać fotografie, które załączył do listu. Przesłał sześć slajdów, nudnych fotek przedstawiających bliżej nieokreśloną, niczym nie wyróżniającą się górę. Dołączył do nich 8-stronicową umowę regulującą wszelkie możliwe sposoby wykorzystania zdjęć.

Podstawą "wycucia" sytuacji jest dowiedzenie się, czy istnieje zapotrzebowanie na naszą pracę. Fotografia przyrody to dziedzina, w której panuje tak zażarta konkurencja, że dobrze sobie radzi zaledwie garstka wyjątkowych fotografów, którzy świetnie się znają na robieniu interesów. Chłopak, który do mnie napisał miał mniejsze szanse na sukces niż bałwan na Saharze. Jest mnóstwo ludzi z tysiącami bardzo dobrych zdjęć, którzy jednak nie mogą się z nich utrzymać.



Przez lata zrobiłem okropnie dużo portretów, czasem za pieniądze. Nie znaczy to, że jestem zawodowcem.

Kto ma dobre wycucie, ten wie, że musi się w czymś specjalizować. Wielu zawodowców nie odnosi sukcesu, bo nie chcą się dać zaszufłakować. Uważają (i zazwyczaj mają rację), że potrafią robić zdjęcia w różnych konwencjach - fotografia wnętrz w tym tygodniu, portret w przyszłym, a jeszcze później katalog jakiegoś technicznego urządzenia. Niestety klienci rozumują inaczej. Oni chcą największego specja od fotografowania ich urządzenia i nie przejdzie im przez myśl zatrudnić do tego portrecysty. Znałem kiedyś fotografa, który robił dla pewnego klienta wiele zdjęć metalowych części maszyn. Kiedyś bardzo się zdziwił, gdy wspomniany klient wynajął kogoś innego. Zapytany odparł, że mój znajomy fotografuje odlewy, podczas gdy tym razem chodziło o części samochodowe. Nie przesadzam.

Najważniejsze to ZST

Klienci zawodowych fotografów zazwyczaj działają według hasła ZST (Zabezpieczyć Swój Tyłek). Pamiętajcie, że chcą wynająć najlepszego fachowca. Bardzo często osoba, która wybiera fotografa ma nad sobą kilka poziomów zwierzchników. Kierownik artystyczny odpowiada przed księgowym agencji, który z kolei ma nad sobą kierownika d/s reklamy z firmy klienta, którego pilnuje vice-prezes d/s sprzedaży. Kierownik artystyczny nie może powiedzieć: "Ten dzieciak fotografuje głównie zespoły rockowe i akty miłośników piercingu, ale co z tego? Powinien sobie poradzić z kanapami". Jeśli vice-prezes d/s sprzedaży będzie niezadowolony i zapyta, kto zatrudnił fotografa, który nie potrafi zrobić poprawnego zdjęcia kanapy, kierownik d/s marketingu rzuci winę na agencję, agencja na księgowego, a księgowy na kierownika artystycznego, który nie będzie mógł wtedy ocalić tyłka twierdząc, że wynajął najlepszego fachowca od kanap, faceta, którego kanapowe fotografie są podziwiane na całym świecie, faceta, którego prace zdołały wiele kampanii reklamowych innych producentów kanap. Szef raczej się nie zadowoli odpowiedzią w stylu: "Podobają mi się jego zdjęcia z koncertów Johna Zorna, a poza tym

chciałem go poznać".

Kilka razy byłem przy tym, jak zawodowi fotografowie próbowali przywrócić swoim karierom blask. W dwóch czy trzech przypadkach ktoś (no dobra - czasem to byłem ja) musiał z nimi usiąść i przekonać ich, że większość ich najlepszych zdjęć można zaliczyć do jednej konkretnej kategorii i że właśnie w niej powinni się specjalizować. Zazwyczaj odpowiadali, że są "wszechstronni" i nie chcą się "ograniczać". Ale zgadnijcie, jak to się zazwyczaj kończyło. Kiedy tylko w końcu godzili się z tym, że powinni się specjalizować w jednym rodzaju fotografii, zaczęli więcej zarabiać. W przypadku jednej fotografki nawet znacznie więcej.

"Wszechstronni zawodowcy" to zazwyczaj hurtownicy - biorą każde zlecenie, starają się, jak mogą i czasem im wychodzi a czasem nie. Albo ledwo starcza im na życie, albo pracują jeszcze gdzieś na pół etatu. Najlepiej wiedzie się zawodowcom, którzy wybrali sobie jakąś niszę. Nawet jeśli *rzeczywiście* są wszechstronni, raczej nie warto się tym chwalić.

Pralnia

A teraz kolejne pytanie, które zazwyczaj zadają osobom, które chcą zarabiać na swojej fotografii. Czy uważacie, że macie wystarczającą ilość energii i determinacji, żeby poradzić sobie "na swoim"? Czy umielibyście prowadzić stację benzynową albo pralnię? Jeśli odpowiecie, że tak, to możliwe, że sobie poradzicie jako zawodowi fotografowie. To biznes - wymagający i ryzykowny biznes.

Jest jeszcze jeden duży minus, a mianowicie nawet jeśli osiągniecie sukces, nie możecie potem przekazać interesu dzieciom, ponieważ wszystko się opiera na waszym oku. Klienci nie chcą wynajmować waszego asystenta, chcą wynająć was. Kiedy odejdzie wam ochota (lub nie będziecie mogli) pracować, interes przestanie przynosić zyski.

Poza tym pozostaje podstawowe pytanie: "Jak ciężko jesteście gotowi pracować"? Nie chcę zbyt uogólniać, ale pewien wykładowca z jednej z lepszych szkół fotograficznych w Stanach narzekał mi kiedyś na swoich uczniów. "Nie lubią pracować", powiedział prosto z mostu. Nie twierdzę, że adepci sztuki fotograficznej są leniami. Powiedzmy tylko, że pewne uczelnie są znane z tego, że nie wymagają od swoich studentów zbyt wiele. Może wam się wydawać, że fajnie byłoby być nowym Galenem Rowellem, ale zawodowstwo to nie jest łatwy kawałek chleba. Na pewno nie jest to sposób na ucieczkę od codziennej 8-godzinnej harówki. Zawodowiec, który osiągnął sukces uzna taką pracę od 9 do 17 za odpoczynek.

Posłuchajcie mojej rady

Moja rada dla osób, które marzą o przejściu na zawodowstwo brzmi: "nie róbcie tego". I przestańcie o tym marzyć. To trudny, wymagający biznes z długimi godzinami pracy, niepewnym dochodem, mnóstwem autopromocyjnej roboty i naprawdę nielicznymi okazjami do pokazania swoich zdolności artystycznych. Jednak jeśli *naprawdę* chcecie przejść na zawodowstwo, zróbcie sobie przysługę - przestańcie się uczyć robić zdjęcia i zapiszcie się na kurs zarządzania. Zróbcie rozeznanie. Warto zacząć od jakiegoś kredytu dla małej przedsiębiorczości. Nie namawiam was na wzięcie pożyczki, ale wymagania, które musielibyście spełnić, dadzą wam wyobrażenie o tym, czego będziecie potrzebowali na początek.



Amatorzy mogą fotografować głupoty - nawet jeśli miałyby to być tylko światło zachodzącego słońca padające na starą skrzynkę na listy. Chcecie z tego zrezygnować?

Przede wszystkim trzeba mieć wyczucie i zrobić rozpoznanie rynku. Musicie być pewni, że istnieje zapotrzebowanie na waszą pracę. Musicie stworzyć odpowiednią strategię, która zadziała na tym konkretnym rynku. Musicie też przekonać klientów, że to właśnie wy najlepiej się nadajecie do roboty, którą chcą zlecić. Nie jest to łatwe

·
Ja uważam, że dużo fajniej jest być amatorem.

[Mike Johnston](#)